

Jak się żyje w Ujeździe?

dok. ze str. 1

dzielony teren nie był odpowiedni pod budowę centrum logistycznego. Rok 2006 będzie początkiem budowy centrum logistycznego, stacji paliw, hotelu. Utrzymywane są stałe kontakty i wszystko idzie w tej kwestii szybko do przodu.

- Czy ogłoszony przez Pana konkurs na pomysł zagospodarowania Ujazdu przyniósł jakieś interesujące propozycje, które zamierza Pan wykorzystać w praktyce?

- Ze względu na przedłużający się termin złożenia wniosku na budowę zbiornika wodnego Ujazd temat zagospodarowania gminy przelożono na termin późniejszy - jesień 2006.

- Bardzo długo trwały negocjacje z firmą „Haba Beton”, jaki jest ich ostateczny rezultat? Co przewiduje podpisana umowa?

- Negocjacje nie trwały wcale długo! W styczniu „Haba Beton” będzie właścicielem terenu i wiosną 2007 r. ruszy pierwsza produkcja!

- W kwestii produkcji betonu, skąd firma zamierza czerpać niezbędny surowiec, skoro w okolicy nie ma żwiru ani piasku?

- „Haba Beton” surowiec czerpać będzie z Kotalni. W gminie Ujazd są pokłady piasku i żwiru, należy zrobić badania gruntowe i uzyskać pozwolenie na jego wydobycie.

- Czy termin uruchomienia tej inwestycji w 2007 roku jest realny?

- Moim zdaniem jest to w zupełności realny termin!

- Na jakim etapie jest dziś przygotowanie terenu pod inwestycję?

- Już 200 ha posiada dostęp do wody, kanalizacji oraz gazu, w tym

150 ha ma nowo wybudowaną infrastrukturę, drogę. Ustalono są warunki przyłączenia telefonów oraz dostawy prądu itd.

- W końcu jest to też dość spore obciążenie finansowe dla gminy, kiedy się to zacznie wymierne zwracać? Kiedy gmina zacznie na tym zarabiać?

- Myślę że pierwsze dodatkowe wpływy z podatków to już rok 2007.

- Co z innymi inwestorami na tym terenie? Napływają jakieś oferty? Czy nie jest przypadkiem tak, że skoro zdecydowaliście się na „Haba Beton”, to już zapomniałiście się promować? Jak Ujazd usiłuje się sprzedać innym inwestorom?

- Na pewno tak nie jest, że zastajemy się promować - nie możemy sobie na to pozwolić. Trwają poważne rozmowy z 3 następnymi inwestorami, bo „Haba Beton” kupuje 15 ha, a do dyspozycji gmina posiada jeszcze 250 ha. Na bieżąco prowadzimy cały szereg działań i przedsięwzięć promocyjnych, ale nie sposób ich wszystkich wymienić w naszej krótkiej rozmowie, bo zapewne mogłoby się to stać tematem odrębnej.

- Jak Pana zdaniem żyje się w gminie Ujazd, proszę o ocenę w skali 1-6?

- Obecnie w Polsce żyje się nie najlepiej, biorąc pod uwagę zarobki i koszty utrzymania, a jak się żyje mieszkańcom naszej gminy - należy zapytać o to ich. W skali od 1 do 6 moja ocena to 4.

Piotr Koszyk

Ruszyła budowa boisk rekreacyjno-sportowych w Leńnicy

dok. ze str. 1



Wielofunkcyjność kompleksu zapewni pogodzenie potrzeb i oczekiwań uczniów oraz nauczycieli wychowania fizycznego obu placówek. Budowany otwarty obiekt sportowy będzie największym i najnowocześniejszym na terenie gminy oraz wśród placówek kształcenia specjalnego Opolszczyzny.

Realizację przedsięwzięcia powierzone firmie GABART z Izbicka. Wybuduje ona tutaj 200 metrową trzypiętrową bieżnię okólną, 60-metrową bieżnię czterotorową (nawierzchnia kamiennie-mineralna lub ceglana), skocznię do skoku w dal oraz trzy asfaltowe boiska wielofunkcyjne do gier zespołowych: mini piłki nożnej, piłki

recreacyjnej, piłki siatkowej, koszykowej, kortu do tenisa ziemnego. Boiska oddzielone będą pasami zieleni.

Koszt inwestycji to 283 tysiące złotych.

W chwili obecnej wycięto kilkanaście topoli, położono w gruncie instalację wodną i elektryczną, zrywana jest stara nawierzchnia asfaltowa z istniejących boisk, prowadzone są intensywne prace ziemne pod położenie nowych nawierzchni z masy bitumicznej, ustawiane są obrzeża betonowe. Będzie to wspaniały „prezent gwiazdkowy” od samorządów dla społeczności Ośrodka i Publicznego Gimnazjum.

Ryszard Basztek

Lubię przekładać klocki

dok. ze str. 1

właśnie w strzeleckiej Inspekcji Weterynaryjnej. Lubię układać klocki i obserwować efekty przekładek. W Krapkowicach już wszystko było ułożone. Potrzebowałem nowych wyznań, a moja dalsza praca tam blokowała awans kolegom.

- Startował Pan w konkursie?

- Nie, był to raczej nabór; zgłosiły się dwie osoby. Wojewódzki Lekarz Weterynarii wybrał moją kandydaturę, oceniając, że tutaj potrzeba kogoś z zewnątrz. Tu jest więcej obowiązków, więcej podmiotów, na rzecz których działam. I choć pieniądze są takie same jak w Krapkowicach, dobrze się czuję w roli menedżera

- Co się zmienia w strzeleckiej Powiatowej Inspekcji Weterynaryjnej?

- To jednostka budżetowa administracji rządowej, która działa na podstawie określonych przepisów. Musimy działać tak, by podmioty, które nadzorujemy, mogły zyskiwać zadowolenie, satysfakcję i pewność w zakresie naszego działania. Pracownikom Inspekcji chcę natomiast zapewnić bezpieczeństwo pracy, bo firma była niewydolna finansowo w ubiegłym roku.

- Najprostszym sposobem - ograniczyć zatrudnienie...

- Tak, chcę urealnnić zatrudnienie - było zbyt duże w stosunku do możliwości jednostki; jest to konieczne dla zachowania dyscypliny budżetowej jednostki. Obowiązki jednego z inspektorów przejmą inni. Dzieje się to za porozumieniem z nim i nie zastawiamy go „na lodzie”. Zastawiamy się jeszcze nad tym, czy stać naszą jednostkę na panią do sprzątnania na cały etat. Jak widać - szukamy wszędzie oszczędności.

- Zmieni się coś w organizacji pracy Inspekcji?

Godziny pracy urzędu pozostają bez zmian, natomiast pewne osoby funkcyjne mają nieregularny czas pracy i muszą być dyspozycyjne o różnych porach; zwłaszcza w okresie zagrożenia, np. ptasią grypą, jak teraz.

- Bać się ptasiej grypy?

- Bez paniki. W zasadzie główne

trasy migracji ptaków wodnych, bo o takie przede wszystkim chodzi, przebiegają poza naszymi granicami, choć nie można wykluczyć, że nie liczne z nich mogą się pojawić w pobliżu rzek, np. wzdłuż ujścia Warty i innych zbiorników wodnych.

- Ale ludzie zgłaszają coraz więcej padnięć ptaków.

- To nie tak. Mamy wprawdzie więcej zgłoszeń, ale nie oznacza to, że pada więcej ptaków. Ludzie się boją i z tego powodu częściej dzwonią, chciałbym jednak, by powstrzymali się przed zawiadomieniami nas o każdym padłym gołębiu czy wróble. W Krapkowicach doszło do zupełnie absurdalnego zdarzenia, które nazywam „akcją sikorka”. Na policję zadzwonił ktoś, że na tamtejszym dworcu kolejowym martwa sikorka leży między szczebelkami ławki. Potem zgłoszenie powtórzyła staruszka. Dworzec jest niezdecyzywny, nie ma nikogo z obsługi, więc nie miał kto usunąć martwego ptaka; my akurat byliśmy zajęci gdzieś indziej. Przyjechało dwóch policjantów, którzy przez dwie godziny pilnowali tej sikorki, zamiast ubrać rękawiczki, podnieść ptaka i go zakopać. Obawiali się tak postąpić, bo... słyszeli, że do usuwania martwych ptaków trzeba ubierać maski, a tych nie mieli. W końcu przyjechał ktoś od nas i zrobił to, co należało. W tym samym czasie mogło się zdarzyć, że staruszkę, która z informacją o sikorce zadzwoniła na policję, napadnięto i obrabowano. A policjanci pilnowaliby sikorki.

- Przeprowadzacie na miejscu sekcje padłych ptaków?

- Mniejszych tak, większe odsyłamy do Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Opolu - tak stało się na przykład w ostatnią sobotę (12.11.) z martwym ląbodziem. Wodnego ptaka, który padł w locie (i wyładował w czymś ogródku), trzeba oczywiście poddać szczegółowemu badaniu. Jeśli nadal są jakieś wątpliwości po sekcji - próbki wysyła się do Instytutu w Puławach, tylko że to koszt co najmniej tysiąca złotych bez transportu.

- I coś wykryto?

- Gdyby było coś niepokojącego - wiedzilibyśmy o tym zaraz po wykonaniu sekcji w Opolu.

- Więc jak się zachowywać?

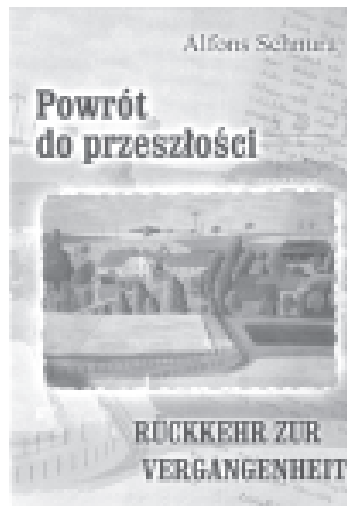
- Nie panikować, ale zachowywać się racjonalnie, i to nie tylko w odniesieniu do ptaków. Mięso kupować tylko z pewnych źródeł, przebadane przez weterynarza; sąsiedzkie zaopatrzenie do takich nie należy. Nie karmić miejskich gołębi z ręki. Większość z nich jest zarażona salmonellą. Realne zagrożenie stanowią także obrzeżki - spokrewnione z kleszczami paszytują żyjące na tych ptakach. Ich ślina jest tak toksycznym alergenem, że ukąszona przez nie osoba może umrzeć. Gołębie hodowlane nie nosią takiego zagrożenia - są prawidłowo żywione, regularnie odrobaczone i chowane są pod pełną kontrolą. No i wreszcie - prosimy nie dzwonić z informacją i wezwaniem do każdego dziwnego leśnego ptaka, którego znajdziemy martwego. Ptaki padają z różnych powodów, przy czym najczęstsze to zranienia o przeszłości; są też przecież przypadki naturalne. Konieczne są jednak dla nas informacje o martwych ptakach wodnych.

Rozmawiała Marta Górka

Waldemar Włodara, od 1 listopada jest Powiatowym Lekarzem Weterynarii w Strzelcach Opolskich; l. 55; studia na Akademii Rolniczej we Wrocławiu; żonaty (żona - Powiatowy Lekarz Weterynarii w Kędzierzynie-Koźlu); dwoje dzieci: syn - prawnik, córka - uczennica LO. Nie poluje, nie bywa obecny przy uboju („jestem wrażliwy na dobrostan zwierząt” - mówi); od lat hodował w domu boksera - ostatni dożył sędziwego jak na tę rasę wieku 14 lat; teraz ma w domu rudego kota i 1,5-letniego bullstiffa - łagodnego olbrzyma (waga ok. 60 kg), bardzo spokojnego i mało rzucliwego psa, którego dziecko podwyższonemu progowi bólu niełatwo skrzywdzić, co pozwala na bezstresowe kontakty obu stron, czyli wszystkich członków rodziny i samego psa.

Pacjent leczony za darmo?

dok. ze str. 1



Powrót do przeszłości / Rückkehr zur Vergangenheit to nowa książka autorstwa p. Alfonsa Schnura.

Tym razem autor opisuje swoje młodzieńcze lata, przypadające na czas wojennej zawieruchy, która rzuciła go na tereny Niemiec oraz powrót na śląską ziemię.

Niektóre propozycje budzą protesty i lekarzy i dyrektorów placówek szpitalnych - mówi dyrektor Kreis. - 15 listopada na spotkaniu w opolskim oddziale NFZ uzasadniamy nam te propozycje. Trudno jednak się z nimi pogodzić. NFZ oferuje na oddziały intensywnej terapii nieco więcej pieniędzy za wycenę 1 punktu, co oznacza, że na rok przysyły będzie więcej środków do dyspozycji, ale w zamian za pierwsze 12 godzin po przyjęciu pacjenta na taki oddział nie będziemy mogli wystawiać faktur, czyli musieliśmybyśmy leczyć go za darmo, podobnie jak za 72 godziny po przyjęciu go na OIOM po operacji - i to wszystko jedno, czy trafiłby tam ze szpitala innego czy z naszego. Również żywienie pozajelitowe na oddziałach intensywnej opieki medycznej nie byłoby płacone. Oznacza to, że szpitale będą ponosić koszty, za które wojewódzkie oddziały NFZ nie zapłaci. Na wczorajszym spotkaniu okazało się że w przypadku strzeleckiego szpitala przyszlorskie koszty Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii będą większe o ok. 100 tysięcy złotych. Wszystko to w efekcie zmiany katalogu procedur.

Pacjenci mogą się bać, że przez pierwsze 12 godzin po przyjęciu na OIOM w ogóle nie będą leczeni. Jeśli trafią tu po operacji - pierwsze trzy doby też mogą tylko przeleżeć. Skoro nikt za leczenie nie będzie płacił...

Nie podejrzewam, by do takich sytuacji w ogóle doszło, przecież lekarzy obowiązują Kodeks etyki lekarskiej! Ale wszyscy protestują. Złazszcza środowisko lekarskie! Ale występuje przeciwko propozycji NFZ i domaga się skreślenia zapisu o tych pierwszych 12 godzinach na przyjęciu na OIOM-y za darmo, i chce, by okres 72 darmowych godzin po operacji zlikwidował lub przynajmniej skrócił go do 48. Zobaczymy jednak, czy NFZ zgodzi się na takie zmiany.

Zapisała M. Górka